

Angela Merkel nie daje rady

Piotr Ślusarczyk

Poparcie dla kanclerz Niemiec i jej partii CDU gwałtownie spada. Sama Merkel w rozmowach z dziennikarzami i partnerami politycznymi lawiruje. Raz zapewnia, że sytuacja z masową i niekontrolowaną imigracją się nie powtórzy, innym razem broni własnej polityki.

Polityka imigracyjna niemieckiego rządu wzbudza coraz większą niechęć zarówno obywateli, jak i parlamentarzystów CDU/CSU. Na zamkniętym dla prasy posiedzeniu chadeków w Bundestagu Angela Merkel miała oświadczyć, że sytuacja z przybyciem do Niemiec miliona imigrantów się nie powtórzy. Działacze partyjni nie ukrywali, że często przychodzą do nich w tej sprawie zaniepokojeni wyborcy. Kanclerz, uprzedzając krytykę, mówiła o zaostrzonym prawie azylowym oraz programie integracji przybyszów z niemieckim społeczeństwem. Pojawiły się również zapewnienia, że rząd będzie odsyłał tych imigrantów, którym nie przysługuje status uchodźcy. Biorąc pod uwagę jednak inne wypowiedzi i realne decyzje podejmowane przez Merkel, trudno traktować te zapewnienia poważnie. Można założyć, że są one jedynie grą, która ma uspokoić nastroje przed przyszłorocznymi wyborami do parlamentu.

Niekorzystne sondáže

W Meklemburgii odbywają się właśnie wybory. Ostatnie badania opinii publicznej skazują, że partia Angeli Merkel ma powody do zmartwień, wyprzedza ją bowiem antyimigrancka AfD. Ostatnie sondáže mówią, że CDU może liczyć na poparcie około 20 procent wyborców, zaś AfD na 22%. Liderem pozostaje SPD z poparciem sięgającym dwudziestu ośmiu procent. Tuż przed wyborami lokalni politycy otwarcie krytykują Merkel. Obecny premier Meklemburgii, Erwin Sellering z CDU przyznał, że polityka imigracyjna niepokoi ludzi, zwłaszcza, że rząd federalny wydaje miliony euro na uchodźców, jednocześnie odmawiając z powodów budżetowych zrównania kwot emerytur mieszkańcom dawnej NRD do poziomu landów zachodnich.

Polityczny kapitał na krytyce Merkel chce także zbić przywódca SPD Sigmar Gabriel, który oświadczył, że „Unia popełniła wielkie błędy w polityce migracyjnej”. Obecne wybory politycy traktują jako wstęp do walki o fotele w Bundestagu. Liczby nie pozostawiają złudzeń. Odsetek zadowolonych z rządów Merkel przed kryzysem imigracyjnym wiosną 2015 roku wynosił 75 procent, dziś oscyluje w granicach 45. Jest to najniższe poparcie od pięciu lat. Ponadto cała gra toczy się o to, żeby rozczarowani polityką Merkel gremialnie nie poparli AfD. Dobry wynik tej partii może doprowadzić do rozbicia skostniałego układu sił politycznych w Niemczech.

Merkel idzie w zaparte

„Postąpiłabym tak samo” – powiedziała kanclerz Niemiec zapytana przez dziennikarza poczytnej bulwarówki „Bild” o decyzję z 5 września 2015 roku o otwarciu niemieckiej granicy dla imigrantów koczujących na budapeszteńskim dworcu. Merkel zaprzeczyła, że jej działania zachęcały do przyjazdu kolejnych imigrantów. Broniła się mówiąc, że już w sierpniu 2015 roku minister spraw wewnętrznych uprzedzał, że do Niemiec może przybyć osiemset tysięcy uchodźców. Słowa te, jej zdaniem, zostały po prostu źle zinterpretowane.

Kanclerz odniosła się również do zarzutu złamania prawa. W jej ocenie Federalny Urząd Imigracyjny miał prawo „zrezygnować z odsyłania uchodźców na Węgry”. Słowa te obserwatorów niemieckiej

sceny politycznej nie powinny dziwić. Od wielu lat rząd w Berlinie realizuje w praktyce projekt budowy społeczeństwa wielokulturowego. Parę dni temu Merkel w niemieckiej telewizji publicznej mówiła, że „nie można zaakceptować odmowy przyjmowania muzułmanów”. Sugerowała także powrót do polityki kwotowej. „Chodzi o to, żeby bardziej sprawiedliwie rozdzielić uchodźców, którzy już się u nas znajdują” – przekonywała.

CYTAT

O tym, że Merkel nie odstępuje od programu relokacji świadczy choćby fakt, że zgodziła się przyjąć parę tysięcy dodatkowych imigrantów, którzy przebywają we Włoszech, wcielając tym samym w życie plan UE. „Jak dotąd relokacja poniosła prawdziwe fiasko. Ale dziś słyszymy, że od września setki uchodźców będą mogły co miesiąc jechać do Niemiec. Jeśli wszystko pójdzie dobrze z Niemcami, sądzimy, że pójdzie również dobrze z innymi krajami” – powiedział szef włoskiego MSZ po nieformalnym spotkaniu przywódców Niemiec, Francji i Włoch, które odbyło się 22 sierpnia.

Działania bezprawne

Kilka dni przed wspomnianym szczytem niemiecka prasa zainteresowała się podstawą prawną decyzji z 5 września 2015 roku. Dziennikarze „Der Spiegel” ujawnili, że urząd kanclerski nie dysponuje żadnym dokumentem, ani nie potrafi powiedzieć, na jakich przepisach się w tej sprawie opierał. Wszystko wskazuje na to, że ta decyzja o otwarciu granic podjęta została emocjonalnie. „Die Zeit” podjął próbę zrekonstruowania wydarzeń w nocy z 4 na 5 września. Jak ustalił tygodnik, Merkel doskonale wiedziała, że zgodnie z prawem należało powstrzymać imigrantów szturmujących przejścia graniczne. Wymagałoby to jednak użycia siły. Jej zdaniem starcia policji z imigrantami zaszkodziłby wizerunkowi Republiki Federalnej.

„Nikt nie zastanawiał się w tym momencie, czy pomiędzy uciekinierami mogą być bojówkarze Państwa Islamskiego” – relacjonował „Die Zeit”. Już wcześniej cenieni prawnicy nie szczędzili Merkel gorzkich i dosadnych słów. Były prezes federalnego Trybunału Konstytucyjnego Hans-Jürgen Papier ocenił, że „nigdy w historii Niemiec przepaść między prawem [imigracyjnym] a rzeczywistością nie była tak głęboka”. Jego zdaniem rząd niemiecki odpowiada za „wysadzenie w powietrze zasad niemieckiego i europejskiego prawa azylowego”. Wtórował mu inny sędzia sądu konstytucyjnego z Nadrenii, pisząc, że Merkel „wpuszczając na własną rękę setki emigrantów” mogła przekroczyć konstytucyjne uprawnienia. W tej sprawie powinien się bowiem wypowiedzieć parlament. Inni prawnicy argumentowali, że bezprawne wpuszczanie ludzi na terytorium Niemiec grozi „załamaniem się struktur państwa”.

Impregnowana kanclerz

Oceniając politykę kanclerz Niemiec można odnieść wrażenie, że nawet prawne argumenty, dane ekonomiczne oraz widmo porażki wyborczej nie wpływają na rzeczywistą zmianę polityki imigracyjnej. Merkel dalej lansuje upiorny i niebezpieczny plan relokacji imigrantów. Szefowa niemieckiego rządu nie tylko zaklina rzeczywistość, lecz także zupełnie nie przejmuje się faktami. Dziś już wiadomo, że większości migrantów przybywających do Niemiec status uchodźcy się nie należy. Między bajki należy włożyć zapewnienia, że masowa imigracja z krajów muzułmańskich zapewni Niemcom w dłuższej perspektywie godziwe emerytury i wzrost gospodarczy. W końcu wydarzenia w Kolonii, a także ostatecznie zamachy w Bawarii dobitnie wskazują, że również bezpieczeństwo zwykłych obywateli jest na skutek politycznej ślepoty Merkel zagrożone.

Oficjalne oświadczenia kanclerz Niemiec przypominają informacje „radia Erewań”. Merkel w zasadzie nadal utrzymuje, że Niemcy przyjmują uchodźców, którzy będą w przyszłości pracować na ich emerytury. W rzeczywistości jednak otworzyła granicę dla ekonomicznych imigrantów, którzy do

końca życia chcą pobierać niemieckie zasiłki. Jeśli zaś chodzi o rzekomy humanitaryzm Merkel, to jego miarą są setki molestowanych seksualnie kobiet oraz ofiary muzułmańskich fanatyków.

- Wg danych exit poll w wyborach w Meklenburgii SPD zdobyła 30% głosów, AfD 21% i CDU 20%. <https://euroislam.pl/sukces-antyimigranckiej-partii-w-wyborach-w-meklenburgii-kleska-cdu/>